Gabriel Zmarzliński

„Ważne jakiej Polsce służysz, ale nie mniej ważne jak jej służysz”.
„Prawem żołnierza jest być dobrze dowodzonym”

6 lipca tego roku skończyłby 95 lat żołnierskiego życia. W mundurze przesłużył 48 lat (1943-1991). Generałem był 58 lat (1956-2014). Rocznica urodzin gen. Wojciecha Jaruzelskiego skłania do różnych refleksji. Generała oceniali wszyscy, przełożeni i podwładni, duchowni i politycy, przyjaciele i przeciwnicy – słowem, każdy. Najbardziej surowymi sędziami są ci, którzy urodzili się po 1989 roku. Ci, o służbie wojskowej wiedzą najmniej. Niewiele o sprawowaniu urzędów państwowych czy politycznych, a jeszcze mniej o własnej na nich odpowiedzialności i poczuciu godności, o honorze nie mówiąc. Ci, co wiedzą o tych arkanach niego więcej, wydaje im się, że posiedli wszelką mądrość i są nieomylni. Im obca jest sztuka zrozumienia i wyobrażenia okoliczności, uwarunkowań, których opis emocjonalnego oddziaływania na – często brzemienne w skutki-decyzje i działania polityków, nie zawiera żaden dokument urzędowy, nawet najtajniejszy. Ci z godną podziwu pryncypialnością stroją się w szaty rzymskiego Katona, wygłaszają gromkie oskarżenia. Słyszałem ich na sali sądowej, czytałem i czytam w prasie… Ostatnio jeden z ważnych urzędników rządowych, „błysnął talentem” twierdząc, że „Wojsko Polskie i Polskę spotkało wszystko, co najgorsze”, należy więc Generała zdegradować. Cóż, gdyby znał choć smród żołnierskich onuc, może rozum byłby trzeźwiejszy. Odpowiedzi udzielili mu internauci – 55,8% osób jest przeciwko degradacji.

Żołnierski ród

Można powiedzieć, iż przyszły Generał urodził się w żołnierskiej rodzinie, więcej- w żołnierskim rodzie. Jaruzelscy należeli do rodów strzegących ziemie północno-wschodniego Mazowsza przed plemieniem Jaćwingów. Osiedlanej tu szlachcie nadawano ziemię z prawem dziedziczenia. Siedzibą rodową był majątek Ruś Stara - Sokoły (ziemia łomżyńska), położony na pograniczu Mazowsza i Podlasia. Korzenie szlacheckie sięgają XIV wieku. Na włościach Jerusele w powiecie drohiczyńskim, osiadła rodzina przybyła ze wsi Ślepowrony. Stąd w późniejszych latach i wiekach powstało nazwisko Jaruzelscy herbu Ślepowron. Pielęgnowali tradycje rodowe, wielu było rycerzami (żołnierzami), pełniąc funkcje towarzyszy i chorążych kohort pancernych.
Pradziadek Generała ze strony Matki, Leonard Jodko-Narkiewicz służył w Legionach gen. Dąbrowskiego, w Wojsku Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego. Dosłużył się stopnia podpułkownika i licznych orderów, w tym Legii Honorowej. Jego syn Konstanty był kapitanem w Korpusie Inżynieryjnym gen. Ignacego Prądzyńskiego, jest konstruktorem śluzy na Kanale Augustowskim.
Pradziadek Generała, ze strony Ojca, Antoni-Józef był dziedzicem dóbr Rusi Starej, Sokołów i części miasteczka Sokoły. Spośród jego pięciu synów, a stryjów Generała, trzech zmarło bezpotomnie: Adolf, Władysław oraz Dersław, który walczył w powstaniu styczniowym. Dwaj pozostali: Józef-Benedykt, jako uczeń gimnazjum wstąpił do oddziału Padlewskiego, gdzie dowodził plutonem, a później był w oddziale Kobylańskiego. Walczył pod Myszyńcem i Drążewem. Jego syn Józef-Wincenty, ukończył akademię wojskową w Wiener-Neustad. Do

1905 r. służył jako podporucznik w 2 pułku ułanów austriackich w Tarnowie, Bochni i Niepołomicach. Odszedł do rezerwy w stopniu rotmistrza. Powołany w 1914 r. do armii austriackiej w stopniu majora. Po utworzeniu państwa polskiego, mianowany attache wojskowym przy legacji polskiej w Bukareszcie potem szefem oddziału operacyjnego 4 dywizji strzelców oraz 10 dywizji piechoty. W 1920 r. dowodził 115 pułkiem ułanów, krótko 5 pułkiem strzelców konnych w Tarnowie i odszedł do rezerwy. Jego brat Ksawery, drugi syn Józefa-Benedykta, zmobilizowany w czasie I wojny światowej, był oficerem w 2 pułku ułanów austriackich. Walczył na Wołyniu oraz w Rumunii, dwukrotnie odznaczony za waleczność. Ówczesny pułkownik Władysław Sikorski, mianował go dowódcą powiatu skałackiego. Jako major walczył w wojnie polsko-radzieckiej 1920 r.
Dziadek Wojciech, za udział w powstaniu styczniowym został zesłany na 12 lat do Szadryńska (Syberia), wrócił po 8 latach. Kaprys losu sprawi, iż przez Szadryńsk w bydlęcym wagonie kolejowym na Syberię, w 1941 r. powieziono syna Władysława z żoną, córką i wnukiem Wojciechem. Ojciec został zesłany do łagru nr 7 w Reszotach (Krasnojarski Kraj). Pozostała rodzina trafiła do osady Turaczak (Góry Ałtaj), ok. 300 km od miasta Bijska.
Ojciec Władysław, walczył w wojnie polsko-radzieckiej 1920 roku jako ochotnik w oddziale słynnego „zagończyka" Feliksa Jaworskiego, (czyny bojowe tego oddziału barwnie opisała Zofia Kossak-Szczucka w książce „Pożoga").

Syberyjskie losy i epizody

Wiadomość o formowaniu armii Andersa, pojawiła się w Bijsku latem 1941 r. Był on jednym z większych skupisk Polaków deportowanych na Syberię. Funkcjonował tu mąż zaufania ambasady polskiej w Moskwie, hrabia Żółtowski Do niego zwrócił się Władysław Jaruzelski po wyjściu z łagru późną jesienią 1941 r., by zgłosić syna do armii. Hrabia wyjaśnił, iż przyjęcia ograniczono do osób, które odbyły przeszkolenie wojskowe lub są zawodowymi żołnierzami w rezerwie. Syn Władysława takich wymagań nie spełniał, a ponadto był za młody (18 lat). Radził więc zaczekać na kolejny etap werbunku. Następne starania, podjęte wiosną 1942 r. (po ucieczce z Turaczaka do Bijska) okazały się spóźnione. Gdy wiadomość o formowaniu 1 DP im. Tadeusza Kościuszki dotarła do Bijska, Wojciech Jaruzelski podjął te starania. Matka i siostra zostały na Syberii. Na zawsze został też Ojciec, zmarł 4 czerwca 1942 r. otoczony opieką żony Wandy, córki Teresy i syna Wojciecha. Michaił Gorbaczow, gdy poznał syberyjski okres życiorysu Generała, polecił postawić dwa pomniki: jeden, ku „pamięci Polaków, zesłańców i ofiar represji stalinowskich, których prochy spoczywają na Ałtaju"… Drugi - na grobie Ojca Generała.
Syberyjski epizod ma nieoczekiwane dopełnienie. Na mocy ustawy z 17 października 2003 r. wszystkim Sybirakom przysługuje pamiątkowy Krzyż Zesłańców Sybiru, nadawany przez Prezydenta RP, na wniosek organizacji kombatanckich. Generał taki Krzyż otrzymał. Wówczas okazało się, że „niesłusznie". Odpowiedzialność spadła na kilku pracowników Kancelarii. Generał zwrócił prezydentowi RP 30 marca 2006 r., m.in. pisząc: Jako porucznik na przedpolach Berlina w kwietniu 1945 roku i jako generał armii na najwyższych urzędach czuję się – w stosownym oczywiście zakresie – odpowiedzialnym za wszystko, co działo się w Polsce takiej, jaką w realiach podzielonego świata ona była. Za to, co było dobre – i za to, co było złe. O tym pierwszym myślę i mówię z satysfakcją. O tym drugim przypomnę, że w kilku napisanych przeze mnie książkach, chyba już w setkach artykułów, wywiadów, wypowiedzi (w tym w oficjalnych oświadczeniach) często pojawiają się słowa: żałuję, ubolewam, przepraszam.

Odnosi się szczególnie do tych wszystkich okoliczności i faktów, jakie niosły ze sobą jakąś ludzką krzywdę i ból. Jeśli przyczyniłem się do nich w sposób bezpośredni, czy pośredni, widzę to tym ostrzej.
Ten „syberyjski epizod" w ponurej formie dał o sobie znać 30 maja 2014 r. Moralnie trudno pojąć, że część środowiska skazanych w okresie stalinizmu na karę śmierci oraz Sybiraków, na Powązkach protestowała przeciwko pogrzebowi, w tym miejscu, z innymi wznosząc wyzwiska i obraźliwe okrzyki, wcześniej – pod Katedrą Polową WP. Nie zaprzestali nawet na czas słów pożegnania, wygłaszanych przez Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego – Nic mu nie zostało oszczędzone. Stracony dom rodzinny, Syberia i katorżnicza praca, front, krew i łzy, polityczna odpowiedzialność i ryzyko porażki, niewdzięczność, ataki, procesy, choroby i cierpienia, i nawet dziś te krzyki wydobywające się z serc, które nie mają w nich miłosierdzia, a często tylko Boga na ustach.
Nie zaprzestali nawet na czas złożenia urny do grobu (niech im kiedyś ziemia ciężką będzie). Nikt z władz państwowych, Stolicy i Episkopatu, nawet ledwie słyszalnym szeptem nie upomniał się o szacunek dla majestatu śmierci. Bo przecież nie dla Zmarłego, dla którego po ludzku nie mieli chrześcijańskiego westchnienia – „spoczywaj w spokoju". Kształcąc tak młode pokolenie Polaków, niech odmierzą im kiedyś wg ludowego porzekadła - „jak Kuba Bogu"…
Jednakże ten „syberyjski epizod", za sprawą Zbigniewa Domino, Sybiraka, w formie wspomnieniowo-refleksyjnej, na swój chwalebny sposób żyje. Autor w książkach, m.in. „Cedrowe orzechy" i „Syberiada", przedstawił losy rodzin ze Wschodnich Kresów i Litwy. Generał darzył Autora serdecznym uznaniem i inspirował do pisania – „bo kto, jeśli nie Wy Zbigniewie, utrwali wiedzę Polaków o tej części naszego losu". Książka Pana Zbigniewa „Zaklęty krąg" przejmująco dotyka „przywileju" starszych ludzi – odświeża pamięć z lat dzieciństwa. „Syberiada" posłużyła za motto i wizję do filmu „Syberiada Polska" - dzięki twórczej inwencji i pomocy Mirosława Słowińskiego (b. ministra kultury). Do tych osób i wydawcy książek, szefa Studia Emka Pana Jacka Marciniaka, w rocznicę urodzin Generała, kieruję wyrazy najwyższego poważania.

Z Syberii do armii

19 lipca 1943 r. Komisja Poborowo - Ewidencyjna w Sielcach nad Oką skierowała Go do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Riazaniu. Cóż za zbieg historycznych dat - za 46 lat Generał zostanie Prezydentem Polski. Riazań odwiedzi dopiero 41 lat później, 5 maja 1984 r. Przybył z delegacją, w której było kilku absolwentów tej Szkoły. Naoczny świadek tego zdarzenia, Wiesław Górnicki napisał: „Stanął na trybunie, przed Pomnikiem Braterstwa Broni (który odsłonił z marsz. Dmitrijem Ustinowem) i zaczął: > Ja zdies priszoł po dlinnoj dorogie <... W Riazaniu nikt jeszcze nie rozpoczynał przemówień od takiego zdania. Padło w zgromadzonych na ulicach mieszkańców jak napęczniałe ziarno. Osłupieli stojący w ordynku podchorążowie elitarnej szkoły oficerskiej wojsk desantowych, wśród których część stanowili ludzie specnazu. >Po długiej drodze <. Wtedy w Rosji wystarczyło użyć takiego szyfru, kodu emocjonalnego, aby natychmiast trafić do serc i zamkniętych na sto spustów zakamarków ludzkiej pamięci. Nikt z riazańczyków nie miał wątpliwości, o jaką drogę chodzi... Ze ściśniętym gardłem patrzyłem wtedy, w Riazaniu, jak stara babuleńka w białej przepasce na czole wyciągnęła do Generała pomarszczone ręce i wyszeptała: synok, moj synok, synok... Może przypominał jej poległego na froncie syna lub męża zamęczonego w łagrze"? Pod pomnikiem złożono wieńce i kwiaty, także pod obeliskiem 1DP im. Tadeusza Kościuszki, na centralnym placu Riazania, który do 2005 r.

nosił jej imię.
Otwarcie kursu oficerskiego nastąpiło 1 września 1943 r., w czwartą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę. Generał wspomina: „W teatrze podczas akademii, odegrano >Jeszcze Polska nie zginęła<. Byliśmy wzruszeni. Z rana śpiewaliśmy >Kiedy ranne wstają zorze<, a wieczorem >Wszystkie nasze dzienne sprawy< i >Rotę<. Dbano o to. Dzisiaj można powiedzieć, że było to robione celowo, żeby nas odpowiednio przysposobić. Ale wtedy, były one dla nas - spragnionych polskości, polskiego słowa, już nie mówiąc o broni, którą dostajemy do ręki - tak ważne, że na drugi plan schodziły elementy, które były nie zrozumiałe czy obce”.
11 listopada 1943 r., w 25 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, podchorąży Wojciech Jaruzelski złożył przysięgę wojskową.

Znamienny miesiąc

Grudzień jest znamiennym miesiącem w życiorysie Generała – żołnierza i Męża Stanu. Kurs oficerski zakończył się 16 grudnia 1943 r. promocją na ówcześnie pierwszy stopień oficerski – chorążego. Według imiennego spisu, awans otrzymało 295 podchorążych. Wojciech Jaruzelski uzyskał ze wszystkich nauczanych przedmiotów oceny bardzo dobre i celujące. Alfabetyczny spis sporządzono w języku rosyjskim, stąd nazwisko znalazło się na 284 pozycji, pod rosyjską literą „ja”, która w tym alfabecie jest ostatnia. Znaleźli się jednak znawcy, którzy po tej pozycji uznali, że szkoły nie ukończył z wyróżnieniem. Młody chorąży 20 grudnia 1943 r. objął stanowisko dowódcy 3 plutonu piechoty w 8 kompanii, 3 batalionu 5 pułku piechoty (5 pp) 2 Dywizji Piechoty im. Jana Henryka Dąbrowskiego (DP)- znów kaprys losu, pod tym generałem służył pradziadek Jodko. Rozpoczął 48. letnią oficerską służbę Ojczyźnie. 13 grudnia 1981 r. ogłosił wprowadzenie stanu wojennego. Zwrócił się do Rodaków „jako żołnierz, który dobrze pamięta okrucieństwo wojny. Niechaj w tym umęczonym kraju nie popłynie ani jedna kropla polskiej krwi”.
Jednak popłynęła, 16 grudnia. Co za wybór losu – 38 rocznica promocji. Jak przyznawał w wywiadach i przed sądem – sam był na to najmniej przygotowany. Zdruzgotany wieścią o tragedii w Wujku zadzwonił do Córki mówiąc - „stała się rzecz straszna, zginęli ludzie”. W księdze pamiątkowej tej kopalni, 2 grudnia 1989 r. zapisał wielce wymowne słowa – „Płynęły przez śląską ziemię potoki polskiej krwi. Tej, która tu została razem przelana, mogliśmy uniknąć. Niech pamięć o niej będzie przestrogą dla żywych i hołdem dla ofiar”. Publicznie pojednał się z jednym z organizatorów strajku-górnikiem Jerzym Wartakiem. Był on obecny na mszy żałobnej w skupieniu, osobistym bólu po Zmarłym, w Jego ostatniej drodze… Także w grudniu zakończył się ostatni epizod publicznej działalności Generała. 11 grudnia 1990 r. w pożegnalnym przemówieniu powiedział Rodakom - „Nie jestem ani pierwszym, ani jedynym polskim politykiem-żołnierzem, któremu przyszło nieraz iść >pod prąd<, podejmować decyzje nie przysparzające poklasku, zaznać niezrozumienia, bolesnych rozterek, upokorzeń i goryczy… Jako żołnierz wiem, że dowódca, a więc każdy przełożony odpowiada za wszystkich i za wszystko. Słowo >przepraszam< może zabrzmieć zdawkowo. Innego jednak nie znajduję. Chcę prosić o jedno: jeśli czas nie ugasił w kimś gniewu lub niechęci-niechaj będą one skierowane przede wszystkim do mnie”. Doświadczył tego ponad miarę - „świętowanie” 13 grudnia pod oknami domu, procesy sądowe i bezpodstawne oskarżenia, ludzka i medialna nienawiść. Nawet po śmierci „zadbano” by nie pożegnał Go nikt ani z MON, ani z byłych podwładnych.

Na frontowe drogi

2 stycznia 1944 r. wyruszył na frontową drogę, liczącą ponad 3500 km, która miała zakończyć się nad Łabą. Już jako dowódca plutonu zwiadu konnego, 23 lipca 1944 r. przekroczył rzekę Bug w m. Uchańka. Niedaleko stąd, bo pod Dubienką 18 czerwca 1792 r. Tadeusz Kościuszko powstrzymywał Moskali, idących na Warszawę… Los sprawił, że cho r. Jaruzelski na czele zwiadowców przechodził w pobliżu Kurowa. 28 lipca uczestniczył w walkach nad Wisłą w rejonie Wólki Profeckiej. Podczas walk pod Puławami niemalże cudem uniknął śmierci, gdy pocisk artyleryjski rozerwał się w pobliżu. Na przyczółku warecko-magnuszewskim, w pobliżu wsi Grabów Zaleśny został kontuzjowany. We wrześniu, 5 pułk walczył na północnych obrzeżach Pragi. W czasie tych działań cho r. Wojciech Jaruzelski został lekko ranny. 11 listopada 1944 r. awansowany na stopień podporucznika. Po latach Generał wspomina: „Zdobycie Pragi, forsowanie Wisły, próby niesienia pomocy powstańcom. W ciężkich walkach 1 Armia straciła ok. 5 tysięcy zabitych i rannych żołnierzy. Nie było więc poczucia bezczynności. Tym bardziej, że pewne próby koordynowania działań, zwłaszcza ewakuacji powstańców, nie były przez dowództwo powstańcze podejmowane. Wręcz je niejednokrotnie odrzucano. No cóż - dziś staram się to zrozumieć. Traktowali nas jak obcych, uzurpatorów. Mówiło się wtedy o tym w naszych szeregach z goryczą". Innego rodzaju goryczy doznał Generał pół wieku później. Część radnych Warszawy uznała za skandaliczne nadanie Generałowi medalu pamiątkowego „Cztery Wieki Stołeczności Warszawy"(1996). W liście do ówczesnego prezydenta Warszawy m.in. napisał: „Jako frontowy żołnierz, który we wrześniu - październiku 1944 roku uczestniczył w ciężkich walkach nad Wisłą, a 17 stycznia 1945 roku, jako oficer 5 pułku piechoty, znajdował się na czele jego sił wkraczających do Warszawy, miałem uczucie satysfakcji z otrzymanego medalu. Obecnie widzę, że było ono bezpodstawne… Z całą powagą przyjąłem Pańskie stwierdzenie, iż Pan nie przyznałby mi tego medalu - zwracam go na Pańskie ręce"…
Naczelny Dowódca Wojska Polskiego, gen. Michał Rola Żymierski, 10 stycznia 1945 roku odwiedził 5 pułk. Wyróżnił grupę żołnierzy, ppo r. Wojciech Jaruzelski otrzymał podziękowanie na piśmie. Zwiadowcy 17 stycznia wkroczyli do Stolicy od strony Młocin, blisko Bielan, gdzie przyszły Generał w latach 1933-1939 był uczniem w kolegium Księży Marianów. Dwa dni później wzięli udział w defiladzie wśród gruzów wyzwolonej Warszawy.
W styczniu 1945 r., ppo r. Wojciech Jaruzelski został szefem pułkowego zwiadu, pomocnikiem szefa sztabu pułku. 25 stycznia pułk rozpoczął 200 km marsz w kierunku Bydgoszczy, by 5 lutego przekroczyć dawną granicę polsko - niemiecką i z marszu podjąć walki na Wale Pomorskim. Kronika pułkowa odnotowała, iż podczas ciężkich walk, ppo r. Wojciech Jaruzelski był wyróżniany kilka razy w rozkazie dowódcy 2 dywizji. Generał po latach wspominał: „Doby między 28 lutego a 5 marca zachowały się w pamięci jako bezsenne". Z tego okresu utrwalił się u Generała nawyk, wielogodzinnej, nieprzerwanej pracy i znana tylko frontowym żołnierzom umiejętność „przyspieszonego snu". Kolejne dni przyniosły ciężkie walki, aż do zachodnio - pomorskich wybrzeży Bałtyku. W pobliżu Mirosławca znów był lekko ranny. Podczas rozpoznawania Starej Odry, 18 kwietnia zginął ppo r. Ryszard Kulesza, pochowany na cmentarzu w Siekierkach. Generał w liście do ojca, m.in. napisał: „Czuję się w obowiązku tę smutną wiadomość zakomunikować Panu, gdyż byłem przyjacielem, kolegą, a w ostatnim czasie zwierzchnikiem Ryszarda ... łączyła nas szczera przyjaźń ... Syn Sz. Pana został odznaczony Krzyżem Walecznych... Jeśli tylko pozostanę żywy, postaram się spotkać z Sz. Panem w Polsce ażeby dokładnie opowiedzieć o wszystkim". Przy każdej okazji Generał przez wiele lat odwiedzał grób kolegi. Imię Ryszarda Kuleszy nosił batalion rozpoznawczy 3 DZ,

stacjonujący w Hrubieszowie.
Na przedmieścia Berlina zwiadowcy 5 pułku dotarli 22 kwietnia wieczorem. W rejonie Oranienburga wkroczyli do hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, 3 maja około północy wyszli nad Łabę. Porucznik Wojciech Jaruzelski, 4 maja spotyka nad Łabą żołnierzy z 410 pułku 102 dywizji amerykańskiej. Tu zastaje Go koniec wojny i bezwarunkowa kapitulacja hitlerowskich Niemiec.
Przyszły Generał „frontową służbę" zakończył w stopniu porucznika, na stanowisku pomocnika szefa sztabu - oficera zwiadu 5 pułku. Od Bugu do Łaby walczył na pierwszej linii frontu, a faktycznie jako zwiadowca - przed pierwszą linią frontu. Był dwukrotnie ranny (Praga, Mirosławiec) oraz kontuzjowany (Grabów Zaleśny). W czasie działań bojowych był dwukrotnie awansowany w stopniu i stanowisku. Został odznaczony:
- Srebrnym Medalem Zasłużony na Polu Chwały, trzykrotnie;
- Krzyżem Walecznych, dwukrotnie;
- Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Przełożeni po r. Wojciecha Jaruzelskiego w charakterystykach bojowych, wnioskach o nadanie odznaczenia i mianowania na kolejne stopnie wojskowe wskazują na doskonałe wyszkolenie, zdecydowanie, zimną krew i odwagę zwiadowcy; energiczną i niezmordowaną „pracę zwiadowczą"; staranność oraz dokładność w organizacji działań zwiadowczych. „W plutonach zwiadowczych, nad którymi utrzymuje stałą kontrolę, panuje wysoka dyscyplina, której on osobiście też bacznie przestrzega... po r. Jaruzelski pracę swą zna doskonale, dał tego dowód tak w czasie bojów, podczas których oprócz bohaterstwa i odwagi, wykazał doskonałą znajomość pracy zwiadowczej, jak też pilność i oddanie. Cieszy się mimo młodego wieku, wielkim autorytetem wśród kolegów, przełożonych i podwładnych".
Miesiąc po zakończeniu wojny, po r. Wojciech Jaruzelski w liście do Matki i siostry, wciąż pozostających na Syberii m.in. napisał: „Ja pozostałem takim, jakim byłem, rozumiejąc jednak obowiązek pracy i służby względem Polski, jaką by ona nie była i jakich ofiar by od nas nie żądała". Kilka lat później doprecyzował tę myśl-„Ważne jakiej Polsce służysz, ale nie mniej ważne jak jej służysz". Stały się one swoistym credo Generała na całe życie. To Generał jako dowódca 12 DZ w Szczecinie często mówił oficerom - „prawem żołnierza jest być dobrze dowodzonym". Z tego okresu pochodzi znana w Wojsku zasada: wymagalność, dyscyplina, regulaminy Sił Zbrojnych - fundamentem funkcjonowania Wojska, poziomu wyszkolenia i wychowania. Skrótowe brzmienie - „wymagalność w treści, kultura w formie".
23 listopada 1983 roku w tym 5 pułku, przekazał Generał uroczyście gen. Florianowi Siwickiemu obowiązki Ministra Obrony Narodowej. Wspominał wtedy – „Jestem tu w dniu tak ważnym dla mnie i głęboko przeżywanym – w przekonaniu, że właśnie dziś powinienem być wśród Was, stanąć przed szeregiem 5 pułku. Wśród najstarszych i najmłodszych jego żołnierzy, aby w ten sposób niejako symbolicznie połączyć się myślą i sercem, z całym naszym Wojskiem… ze wszystkimi żołnierskimi pokoleniami… Dziedziczymy najpiękniejsze tradycje naszych Sił Zbrojnych. Tradycje drogi bojowej, na której pozostali najlepsi spośród nas. Najlepsi z 5 pułku, których prochy spoczywają na całym bojowym szlaku".

Żołnierska pamięć

O frontowych żołnierzach pamiętał zawsze, przykładem może być gen. Stanisław Skalski, lotniczy as z walk pod angielskim niebem. Do Polski wrócił w stopniu majora, by służyć jako pilot i dowódca, dochodząc do stopnia pułkownika. Dla niego ad personam utworzył Generał

stanowisko w ówczesnym dowództwie lotnictwa, by mógł otrzymać awans. Docenił żołnierski trud płk Radosława Mazurkiewicza, dowódcę zgrupowania swego imienia w Powstaniu Warszawskim, awansując do stopnia generała. Później był przewodniczącym Komitetu budowy Pomnika Powstańców Warszawy. Dowódca partyzanckiego zgrupowania „Jeszcze Polska nie zginęła", niezbyt mile widzianego przez władze wschodniego sąsiada, późniejszy znany muzyk-Robert Satanowski, także otrzymał awans do stopnia generała. Na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (RN ZBoWiD, 30.8.83) m.in. mówił: „Naród nasz z jednakową wdzięcznością ocenił przelaną krew i żołnierski wysiłek bez względu na to, jakimi drogami prowadził do kraju - tą najkrótszą, której początkiem było Lenino, tą odleglejszą, przez Afrykę i zachodnią Europę, czy tą w kraju – w oddziałach partyzanckich i w ruchu oporu. Jest prawem żołnierza, później kombatanta wierzyć, iż kierunek z którego jemu przypadło iść, był dla Ojczyzny cenny i owocny". Ośmielam się zapytać, kto z Państwa Czytelników zna i może udostępnić kryteria, które poprzez „politykę historyczną" podważają tę, żołnierską krwią pisaną prawdę? A jeśli Państwo uważacie inaczej, dajcie temu wyraz podczas najbliższych wyborów.
Generał zwracał uwagę na uzupełnianie wiedzy żołnierzy służby zasadniczej, na poziomie szkoły podstawowej. Niektórym pomagał osobiście. Świadczy o tym taki fakt. Jako Minister, wizytując jednostki garnizonu w Opolu, spotkał się m.in. z grupą b. żołnierzy frontowych. Jeden z nich wręczył Generałowi jego zdjęcie, z takimi słowami wdzięczności: „Pamiątka wieczna Dziarmagi Wawrzyńca jako byłem wychowankiem sierotą Synem Pułku 5.K.P.P i ten Pułk mnie Kształcił a Obywatel Minister dawał mi pieniądze na Książki" Opole, dnia 27.4.1976 (pisownia zachowana)
Generał, podczas podróży zagranicznych składał wieńce na cmentarzach: dwukrotnie pod Monte Cassino oraz w Narwiku, Tobruku i Lommel, na dwóch cmentarzach w Londynie, Pod Pomnikiem Żołnierza Polskiego i Niemieckiego Antyfaszysty w Berlinie oraz pod obeliskiem poświęconym oddziałowi rozpoznawczemu 2AWP, który w maju 1945 r. dotarł na przedmieścia Pragi. Było jeszcze Lenino. Niejednokrotnie oddawał również hołd żołnierzom poległym na ojczystej ziemi, zwłaszcza na cmentarzach w Wałczu, Kołobrzegu, Siekierkach i Zgorzelcu. Należy wyrazić ubolewanie, iż po latach, w wolnej Polsce, o tym się zapomina.
Wiele razy czytałem poniższą sentencję. Nasuwa mi różne refleksje, wśród nich i tę, że jest adresowana do żołnierzy Wojska Polskiego okresu PRL, dziś emerytów, statecznych ojców, dostojnych dziadków i teściów. Panowie, zastanówcie się nad treścią tych słów- „Przez wieki wspominamy zwycięstwa: pod Grunwaldem, pod Wiedniem, pod Warszawą. Ale te zwycięstwa i chwała okupione były tysiącami poległych rycerzy, wojowników i żołnierzy. W dziejach świata nikomu nie udało się odnieść pełnego zwycięstwa, armię całą zachować i życie swoich żołnierzy ocalić. Śmiem twierdzić, że takie zwycięstwo odniósł w naszej historii tylko jeden generał, tylko jeden wódz, przed którym dziś chylimy swoje czoła. Do takiego zwycięstwa i do pełnej wolności doprowadziłeś nasz naród Ty, Panie Prezydencie". Zostały skierowane do Generała przez ks. Eugeniusza Makulskiego, jako słowa powitania Gościa, w dniu 6 października 1990 r. w Sanktuarium MBKP w Licheniu. Czy my wszyscy, rocznicę urodzin Generała możemy upamiętnić chwilą refleksji o naszym Najwyższym Dowódcy, o nas samych, gdyby…sojusznicy przyszli z „bratnią pomocą"? Zastanówmy się, która opcja polityczna przypomina dokonania lat PRL, m.in. w Brukseli szuka ratunku przed obniżaniem rent i emerytur oraz broni Generała przed degradacją. Czy naszym przemyśleniom możemy nadać praktyczny wymiar przy wyborczej urnie?

Żołnierska odpowiedzialność

Podejmując tę najważniejszą w życiu decyzję - wystąpienie z wnioskiem do Rady Państwa o wprowadzenie stanu wojennego, zyskał miliony zwolenników i wielu zagorzałych przeciwników. Formą społecznego uznania dla Generała była w 1985 roku inicjatywa ZBoWiD, o nadanie stopnia marszałka Polski. Odpowiedział: „Czuję się głęboko zaszczycony i wdzięczny za te dowody życzliwości, za tak wysoką ocenę mej żołnierskiej służby. Nie uważam jednak za możliwe i celowe zrealizowanie tego wniosku. Polska Rzeczpospolita Ludowa hojnie oceniła spełniony przeze mnie żołnierski obowiązek. Stopień wojskowy, który noszę, dowodzi tego wystarczająco. Dziś głównym polem mej służby jest praca partyjna i rządowa. Uważam, iż swe obecne funkcje mogę i powinienem spełniać bez dodatkowych godności i honorów. Proszę was o zrozumienie i poparcie tego stanowiska, które osobiście uważam za ostateczne". Tego „społecznego argumentu" nie chciał użyć w mowie obrończej przed Sądem - „odpowiedzialność ponoszę sam", powiedział. O skali tego społecznego uznania może zaświadczyć Pan prof. Józef Kozioł.
Dzieląc się refleksjami ze spotkań z Janem Pawłem II, m.in. mówił -„Zwrócę uwagę na drobiazg, ale miało to dla mnie znaczenie. Otóż Papież, zwracając się do mnie, nie używał tytułów urzędowych, politycznych, lecz mówił po prostu: >Panie Generale<. Jako żołnierz wielce to sobie ceniłem i cenię" (Przemówienia, 1990).

Żołnierz do końca…

Na zakończenie mowy obrończej przed Sądem, Generał odczytał skierowany do niego list, w którym m.in. napisał - „Na pytania Pana Prokuratora IPN odpowiadać nie będę… Posługując się art. 258 ust. 3 kodeksu, oskarżył mnie o >kierowanie zorganizowanym związkiem przestępczym<… Według tegoż artykułu oskarżeni byli i są przywódcy – inaczej mówiąc- herszci zbrodniczych gangów i mafii…Traktuję to nie tylko, jako osobistą zniewagę, a także wszystkich, którzy realizowali oraz, którzy popierali i popierają wprowadzenie stanu wojennego" (mowę tę i list przeczytają Państwo w książce pt. „Ostatnie słowo").
Kto dziś, po 10 latach przedstawi dowody, że Generał, piętnując prawną i moralną wymowę tego artykułu stanął w obronie „moralnie" posadzonych na ławie oskarżonych podwładnych- żołnierzy, którzy sumiennie realizowali zadania stanu wojennego. Milionów Polaków, którzy rozumiejąc sytuację, często z „ciężkim sercem" przyjmowali tę decyzję, jej dolegliwości znosili w pokorze. Oni głównie, m.in. przez sondażowe badania opinii, nie dają zatrzeć, wręcz zakłamać prawdy o swoich racjach wtedy, i dziś- po blisko 40 latach. Jestem pewien, że będą pamiętać o tym okresie swojego życia w dniu urodzin Generała. Też nie zapomną o próbach odbierania im godności i dezawuowania dorobku w dniu wyborów.
Przed Sądem chciał bronić się sam. Kilka razy słyszałem: „powiedziałem Papieżowi, że za stan wojenny ponoszę odpowiedzialność sam, pisałem i mówiłem to Polakom". Jednak – mówiąc ogólnie – względy proceduralne skłoniły do przyjęcia obrońcy w osobie Pani Marioli Kucińskiej. Ze znawstwem sztuki prawniczej, służyła w przygotowaniu mowy obrończej. Wyjaśniała nie tylko dziennikarzom, że lekarze Szpitala Wojskowego przy ul. Szaserów, nie przyspieszą leczenia, by Generał przed Sądem, „zaspokoił" prokuratorską pychę i „racje". Dystans czasu, utwierdził moje przekonanie o osobistej uczciwości wobec Generała, także o zawodowym profesjonalizmie Pani Mecenas. W tę 95 rocznicę dziękuję najuprzejmiej.
Przy okazji tej Rocznicy, słowa podziękowania powinienem skierować do środowiska prawniczego, wielu uczonych, np. prof. Marka Chmaja i Jana Widackiego. Merytoryczną radą wspomagali Generała poznańscy lotnicy, a gen. Jerzy Zych był świadkiem. Spośród długiej listy

wojskowych, wspomnę o pomocy gen. Franciszka Puchały. Frontowy żołnierz i na całe lata przyjaciel, płk Michał Sadykiewicz, relacjonował „echa o procesie”z zachodnich mediów.
Ale to temat na inny czas. Generał dowiódł, iż w tej, hańbiącej prokuraturę części procesu, jest także Dowódcą, broniącym honoru podwładnych. Jest Żołnierzem – Przywódcą, broniącym godności Polaków, którzy okazując zaufanie w dramatycznej sytuacji nie zawiedli się. Kolejny, ale już ostatni raz – przed majestatem prawa – usłyszeli słowa wdzięczności. Wielu zapamiętało je na zawsze. Takim pamiętają Generała podwładni, miliony Polaków. Świadczą o tym sondaże społeczne.

Gabriel Zmarzliński